Nr. 479. We Lwowie wtorek dnia 14 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesiecznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 14 października. Prezydjum izby objęło już urzędowanie. Na tablicach w gmachu parlamentu zapowiedziane już są posiedzenia klubów, a mianowicie: katolickiego centrum, Młodoczechów, niemieckiego stronnictwa ludowego i słowiańskiego centrum.

Dziś o godzinie 10 pojawi się u dra Koerbera delegacja niemiecka. P. Koerber wręczy jej już wypracowany i wydrukowany zarys ustawy językowej, a następnie poprosi ich, aby go przedłożyli swym klubom i ewentualne poprawki i wnioski jemu oddali. Wnioski te zakomunikuje p. Koerber natychmiast stronie drugiej.

O godzinie 11-tej pojawią się u p. Koerbera delegaci czescy, którym p. Koerber również wręczy swój zarys ustawy językowej. Żadnej dłuższej wymiany zdań dziś nie będzie.

Lublana 14 października. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa katolicko-słoweńskiego. Poseł Szusterszic zdał sprawę z dotychczasowej akcji i zapowiedział ostrą opozycję w radzie państwa, a dalszą obstrukcję w sejmie póty, póki nie nastąpi zmiana regulaminu wyborczego. Zarzucił rządowi, iż on uchodzi w Wiedniu za gabinet klerykalny, w Krainie zaś sztucznym sposobem popiera garstkę liberałów przeciw katolikom. W tym duchu uchwalono rezolucję i uznano dra Szusterszica za przywódcę katolickiego stronnictwa słoweńskiego.

Strejki.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Strejk murarzy w Waraździnie.

Wielki Waraździn 14 października. Murarze tutejsi zaprzestali strejkować wskutek otrzymania podwyższenia płacy 2 hal. na godzinę, zniesienia pracy akordowej i zaprowadzenia 10-godzinowej pracy.

Strejk górników we Francji.

Paryż 14 października. Z zagłębi węglowych donoszą, że sytuacja jest niezmieniona. W Carmaux strejk jest ogólny. W niektórych miejscowościach się wzmaga. W Lens strejkujący onegdajszej nocy usiłowali wtargnąć do kopalni, ale przeszkodziło im wojsko, przyczem jednego żołnierza raniono kamieniem.

Terre Noire 14 października. Przy ogromnym udziale robotników odbył się tu wczoraj pogrzeb robotnika, zabitego przy ostatniem starciu z żandarmerją. Do żadnych zajść nie przyszło.

Paryż 14 października. Generalny sekretarz giełdy robotniczej oświadczył jednemu sprawozdawcy, że zaniechał rozdzielania broni pomiędzy robotników, ponieważ prezydent ministrów obiecał mu, że będzie stało wojsko przy każdym szybie dla obrony chętnych do pracy robotników.

St. Etienne 14 października. Onegdaj wieczorem odbyło się w tutejszej giełdzie pracy zgromadzenie delegatów wszystkich syndykatów robotniczych. Oświadczono się w zasadzie za strejkiem generalnym. Ostateczna uchwała zapaść ma dziś lub jutro.

Groźba strejku w Belgji.

Charlerois 14 października. Wczoraj odbyło się zgromadzenie nacjolistyczego komitetu górników 4 belgijskich rewirów węglowych, które uchwaliły żądać 5% podwyższenia płacy. Uchwała ta wychodzi na korzyść strejkujących górników francuskich, ma bowiem na celu zapobiedz dowozowi węgla belgijskiego do Francji.

Mons 14 października. Robotnicy kilku szybów węglowych, rozpoczęli wczoraj strejk. Żądają podwyższenia płac ze względu na podskoczenie cen węgla i na większy popyt z powodu strejków we Francji i Ameryce. Zachodzi obawa, że strejk się rozszerzy. Jak słychać, pracodawcy zdecydowani są odmówić żądaniom robotników. Z tego powodu obawiają się wybuchu we czwartek powszechnego strejku we wszystkich zagłębiach węglowych.

Strejk w Genewie.

Genewa 14 października. Wczoraj wszędzie w pełnej mierze podjęto roboty.

Strejk górników w Ameryce.

Wilkesbarre 14 października. Towarzystwo „Erie Comp." wystosowało odezwę, w której zwraca się do strejkujących robotników z wezwaniem, aby podjęli napowrót pracę i z zapewnieniem ochrony, chętnym do pracy. Sądzą, że to jest pierwszy krok ze strony właścicieli kopalń, do powszechnego porozumienia.

Katastrofa z balonem.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Paryż 14 października. Balon do kierowania, skonstruowany przez niejakiego Brodzkiego wzniósł się wczoraj rano w celu wypróbowania aparatu sterowego. Nie ma jeszcze wiadomości, gdzie spadł. Prefekt policji z St. Denis doniósł telegraficznie, iż spadł tam balon, a dwie osoby znajdujące się w łódce zabiły się. Niewiadomo na razie, czy to balon Brodzkiego, czy jaki inny.

Paryż 14 października. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że balon Brodzkiego rozbił się wczoraj około $^{1}/_{2}$10 godz. przedpołudniem. Sznury trzymające łódkę, z niewiadomej przyczyny przerwały się, a Brodzki i towarzysz jego inżynier Morin spadli i zabili się. Balon poleciał dalej w niewiadomym kierunku. Brodzki pochodzi z Austrji.

Paryż 14 października. O katastrofie, która spotkała Brodzkiego donoszą, że łódź swoim ciężarem, a ważyła przeszło 400 kg., zabiła i formalnie zmiażdżyła Brodzkiego i towarzysza jego. Zwłoki przewieziono do St. Denis.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 14 października. Minister oświaty zamianował ministerjalnego koncypistę Jerzego Madeyskiego wicesekretarzem w ministerstwie wyznań i oświaty.

Ustąpienie ks. Eulenburga.

Wiedeń 14 października. *Fremdenblatt* pisze: Nawiązując do doniesienia berlińskich dzienników, że obecny niemiecki ambasador przy dworze wiedeńskim, Eulenburg, ma zamiar ze względu na zły stan zdrowia wkrótce już ustąpić z tej posady, wyraziły niektóre pisma niemieckie twierdzenie, już nie nowe, jakoby ks. Eulenburg dlatego ustępował, ponieważ niestosowny wywierał wpływ na wewnętrzne polityczne sprawy w Austrji. Otóż podobne mięszanie się nigdy i w żadnej formie nie miało miejsca. Eulenburg od samego początku był dostatecznie świadom granic swego zakresu działania, by unikać zajęcia jakiegokolwiek stanowiska w kwestjach stojących po za jego zakresem działania, nie mówiąc już, że wszelka tego rodzaju próba byłaby przez interesowane tutejsze koła w odpowiedni sposób odpartą.

Jesteśmy ze strony kompetentnej upoważnieni do stwierdzenia tego stanu rzeczy i do zwrócenia uwagi na oświadczenie podobnej treści, złożone przez ministra hr. Gołuchowskiego na posiedzeniu delegacyj w dniu 16-go czerwca 1900.

Jedność w sprawach narodowych.

Kraków 14 października. Wczorajszy *Czas* podaje artykuł z podpisem dra Bobrzyńskiego, z powodu artykułu tego dziennika p. t. „Jedność w sprawach narodowych". Dr. Bobrzyński pisze: Z artykułu *Czasu* mógłby ktoś wyprowadzić wniosek, że redakcja potępia z góry wszelkie usiłowania porozumienia się w kwestjach narodowych, a dwoistość polityki narodowej proklamuje jako zasadę. Jedno i drugie byłoby szkodliwem i ja na to nie mógłbym się zgodzić. Dążenie do porozumienia się, do wyjaśnienia różnic dzielących społeczeństwo, do przekonania się wzajemnego jest tak cennym czynnikiem publicznego życia, że żaden przezorny polityk nie może go lekceważyć. Musi je cenić i uważać za swój obowiązek przedewszystkiem ten, kto ma zawsze nadzieję przeciwników politycznych, o ile ich łączy z nim szczere uczucie narodowe i dobra wiara, pokonać, a raczej przekonać siłą argumentów, zaczerpniętych z rozwagi i doświadczenia.

Telefon Kraków-Wiedeń.

Kraków 14 października. Druga linja telefoniczna z Wiednia do Krakowa jest już na ukończeniu. Budowano ją w trzech sekcjach, w jednej z Krakowa do Bielska, a w dwóch z Wiednia do Bielska. Linja od Krakowa do Bielska jest już gotowa, potrzeba tylko jeszcze pewnych rekonstrukcyj w Krakowie. Otwarcie nowej linji nastąpi w listopadzie.

Teatr ludowy w Krakowie.

Kraków 14 października. Donoszą tu ze Lwowa, że wydział krajowy uchwalił wstawić do budżetu krajowego na rok 1903 kwotę 2000 kor. tytułem subwencji dla teatru ludowego w Krakowie z zastrzeżeniem dla siebie pewnej kontroli repertuaru.

Zamach morderczy i samobójczy.

Kraków 14 października. Wczoraj w południe Józef Nikodem 26-letni czeladnik szewski, strzelił 2 razy z rewolweru do 19 letniej służącej Stefanji Kaparskiej, pozostającej chwilowo bez zajęcia. Powodem zamachu było to, że Kaparska nie chciała wyjść za mąż za Nikodema, twierdząc, że dotąd nie było jeszcze szewca w jej rodzinie. Nikodem dał następnie 3 strzały do siebie pod gardło. Scena ta odegrała się w powrocie ze spaceru, koło zakładu dra Żuławskiego w ulicy Długiej. Jedną kulę wyjęli lekarze z czaszki dziewczyny, druga została w lewym policzku. Pogotowie ratunkowe odwiozło oboje do szpitala św. Łazarza. Prawdopodobnie będą utrzymani przy życiu.

Dymisja gabinetu serbskiego.

Belgrad 14 października. Potwierdza się pogłoska, iż cały gabinet serbski podał się do dymisji.

Generałowie boerscy w Europie.

Paryż 14 października. Generałowie boerscy przybyli tu wczoraj przed południem. Na dworcu kolejowym powitali ich zastępcy komitetu, osobno dla ich przyjęcia zawiązanego, oraz licznie zebrana publiczność. Na ulicach tworzyła publiczność szpalery. Powóz generałów eskortowała policja z prefektem na czele. Wi-

tano generałów gorąco, urządzano im owacje. W kilku punktach przyszło do nieznacznej demonstracji antyangielskiej.

Na dworcu przemówił do generałów prezes komitetu dla niezawisłości Boerów, Paulliat, a odpowiedział Botha, dziękując za przyjęcie, przyczem wyraził nadzieję, że Boerowie wkrótce otrzymają autonomję. Będziemy — powiedział — wiernymi Anglji, jeżeli ona nie obejdzie się z nami niesprawiedliwie. Prezydentka komitetu dla niesienia pomocy dzieciom boerskim wręczyła generałom przekaz na 75.000 franków.

Paryż 14 października. Generałowie Boerów, aklamowani przez bardzo licznie zebraną publiczność, zajechali przed pałac elizejski i wpisali tam swe nazwiska. W ministerstwie spraw wewnętrznych przyjął ich prezydent ministrów Combes, a w ministerstwie spraw zagranicznych szef tego ministerstwa Delcasse. Wizyta u Delcassego trwała około 10 minut. Następnie byli u prezydenta izby deputowanych. Wielu posłów, członków rady miejskiej itd. składało generałom wizyty.

Paryż 14 października. Z kompetentnej strony stwierdzają, że wizyta generałów boerskich u ministra spraw zagranicznych Delcassego miała tylko ściśle prywatny charakter.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 14 października. *Libre parole* donosi, że z powodu zamianowania biskupów przyszło między Stolicą apostolską a rządem francuskim do zatargu. Francja grozi, jak donosi to pismo, wypowiedzeniem konkordatu, jeżeli życzeniu jej nie stanie się zadość.

Rozruchy chłopskie we Włoszech.

Rzym 14 października. Agencja Stefaniego donosi z Syrakuz: W Giaratanna wczoraj rano licznie zebrani chłopi ustawicznie przeszkadzali innym w pracy w polu, aby w ten sposób wymusić polepszenie płacy Sprowadzeni dla ochrony pracujących w polu robotników karabinierzy zostali obrzuceni kamieniami, a nie mogąc rozpędzić napastników, dali ognia. Chłopi mimo to rzucali dalej kamieniami, a jednego z żołnierzy wciągnęli nawet do pobliskiego domu, gdzie go straszliwie zmasakrowali. Karabinierzy musieli się cofnąć, aby nałożyć ostre naboje, gdyż poprzednio strzelali ślepymi nabojami, w braku innych. Przy ponownem starciu padło od strzałów karabinierów kilku chłopów, a wielu odniosło rany. Zarządzono liczne aresztowania.

Wrzenie na Bałkanach.

Belgrad 14 października. Na placu św Michała odbył się meeting przy udziale 5000 osób. Uchwalono rezolucję, wyrażającą oburzenie z powodu gwałtów dokonywanych na serbskiej ludności w Macedonji i Starej Serbji. Rezolucja wzywa rząd serbski, aby wszystko uczynił w celu zapewnienia bezpieczeństwa życia i mienia tamtejszych Serbów, których udręczenia nie mogą być obojętne dla Serbji.

Sofia 14 października. W kołach zbliżonych do komitetu macedońskiego, twierdzą, że powstańcy zajęli bardzo ważną pozycję, z której zagrażają kolei orjentalnej. Natomiast prezydent komitetu Sarafowskiego na zgromadzeniu publicznem wczoraj oświadczył, że cały ruch obecny nie ma żadnego znaczenia, jest to tylko akcja kilku małych band.

Stambuł 14 października. Porta wystosowała okólnik do wielkich mocarstw; zwraca uwagę na niedostateczność straży pogranicznej, wobec czego bandy bułgarskie przekraczają granicę i wpadają do Turcji, a następnie bezpiecznie cofają się do Bułgarji.

Znów nowa defraudacja.

Innsbruck 14 października. Został tu aresztowany kasjer krajowego zakładu dolnoaustrjackiego dla ubezpieczeń życia i rent. Miał popełnić olbrzymią defraudację.

Sąd rozjemczy.

Haga 14 października. Dziś zbiera się tu sąd rozjemczy celem ogłoszenia wyroku w sprawie sporu Stanów Zjednoczonych z Meksykiem.

Rzym 14 października. Papież przyjmował wczoraj pielgrzymkę węgierską.

Miljonowa defraudacja w Pradze.

Dalsze badania przeprowadzone w sprawie defraudacyj popełnionych w Kasie zaliczkowej im. św. Wacława w Pradze wykazały, że wszyscy rewizorowie od r. 1877 są skompromitowani i dlatego będą aresztowani. Ks. Drozd, Kohout i Orth grali na giełdzie pod obcemi nazwiskami.

Wczoraj była u namiestnika Czech hr. Coudenhovego deputacja rady nadzorczej Kasy zaliczkowej i prosiła go, aby rząd objął sanację Kasy. Namiestnik poinformowawszy się dokładnie o sprawie, oświadczył, że z ramienia państwa nie będzie wdrożoną sanacja.

Podobnież u ks. arcybiskupa Skrbensky'ego przedsięwzięto kroki celem przeprowadzenia sanacji kasy.

Ostatni bilans za r. 1901 wykazuje 3.347 członków z 13.057 udziałami. Aktywa wykazują sumę 16 miljonów koron, w tem większa część: 8½ miljona kor. pożyczki, dane na hypotekę, 3½ miljona pożyczki, dane na weksle, na 1,800.000 kor. podana wartość realności, będących własnością Banku, 898 000 kor. wartość efektów, 798.000 k. zapasy kasowe itd. W pasywach uwidoczniono wkładki w sumie 15 miljonów i półmiljonowy fundusz rezerwowy.

W każdym razie nie ucierpią ci, którzy w zaufaniu do firmy Banku, wkładali doń swe oszczędności. Bank ten jest bowiem stowarzyszeniem zarejestrowanem o nieograniczonej poręce, członkowie więc jego, w części ludzie bardzo zamożni, wyższe duchowieństwo czeskie, arystokracja, odpowiadają za straty jego całym swym majątkiem. Do otwarcia konkursu więc nie przyjdzie.

(*Telegr. „Dziennika Polsk.“*)

Praga 14 października. W sprawie defraudacji w Kasie zaliczkowej im. św. Wacława donoszą z jednej strony, że zdefraudowana suma dosięga kwoty 6 miljonów koron, tak przynajmniej wypływa z książek. Z drugiej strony donoszą, że suma tak wielką nie będzie, gdyż defraudanci, aby przedstawić pomyślny rozwój interesów Kasy, zapisywali znacznie większe wkładki członków, niż były w istocie.

Towarz. urzędników prywatnych.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych liczyło (według przedłożonego nam sprawozdania wydziału centralnego) w dniu 30 września b. r. 2193 członków rzeczywistych z 9802 udziałami, 7 uczestników z 82 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 157.344 k. członków wspierających 51, honorowych 10.

Przychód w III. kwartale b. r. z opłat członków, odsetków zwłoki, zwrotu zaliczek itp. wynosił 49.244 k. 15 gr., a cały przychód od początku roku wynosił 219.121 k. 37 gr., wypłacono zaś na zakupno efektów, na zapomogi stałe (emerytury) niezdolnym do pracy członkom, pensje wdowie, zapomogi sieroce, potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe w III. kwartale 27.172 k. 31 gr., razem zaś w 3 pierwszych kwartałach wydano 163.927 k. 37 gr.

W tym kwartale przyznał wydział centralny stałe zapomogi (emerytury) członkom do pracy niezdolnym, pensje wdowie i zapomogi czasowe dla sierót w łącznej kwocie rocznej 2.284 k.

Towarzystwo ma dziś na swojem utrzymaniu 270 emerytów, 569 wdów (z dziećmi, lub bezdzietnych) i 42 zupełnych sierót, czyli razem osób 881 i wydaje na ten cel rocznie około 160.000 k.

Towarzystwo urzędników prywatnych zostało rozszerzone w czasie swego 34 letniego istnienia nietylko na wszystkie kategorje urzędników prywatnych, ale także na inżynierów, architektów, lekarzy, dzierżawców, dziennikarzy, farmaceutów, kandydatów adwokackich i notarjalnych, oraz adwokatów i notarjuszy, którzy mogą wszyscy wpisywać się do Towarzystwa w celu ubezpieczenia sobie zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość, oraz w celu ubezpieczenia swej rodzinie (bez osobnych dopłat) pensji wdowich, zapomóg sierocych i kosztów pogrzebowych.

Wszelkich wyjaśnień w celu wpisania się na członka udzielają oddziały powiatowe, wydział centralny we Lwowie, ul. Cicha l. 1 — i ustanowieni w tym celu przy Towarzystwie akwizytorowie-agenci.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 14 października.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr miejski: „Jeden dzień“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (14): Kaliksta pap. — Dzierżymira. — (1 Okt): Pokr. P. B. Wschód słońca o godzinie 6 minut 23, zachód o godzinie 5 minut 6.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 4° R. Pochmurno.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało starszymi poczmistrzami, poczmistrzów I kl.: Juljana Breuera w Horodence, Józefa Staszka w Kosowie, Jana Jachimowicza w Skolem, Józefa Gindę w Ottynji, Tomasza Sanetrę w Załoźcach, Juljana Węgrzynowicza w Tuchowie, Wincentego Brzuzę w Rożniatowie, Michała Pachońskiego w Trzebini 2.

Budowa szkół. Rada szkolna krajowa przyznała gminie Czernilawie, okręgu jaworowskiego, bezprocentową pożyczkę w kwocie 2000 k. na budowę szkoły.

Dostawy wojskowe. Walka długoletnia ziemian naszych o bezpośrednie dostawy produktów rolnych dla wojska, znalazła silny odgłos w kraju. Bank rolniczy stojąc na straży interesów gospodarstwa krajowego, zajął się żywo tą sprawą i uzyskał w tym roku prolongatę terminu wnoszenia ofert przez producentów do 15 października. Ofertę atoli wniesiona przez Bank rolniczy imieniem znaczniejszego grona obywateli, tutejsza intendantura odrzuciła — nie przedkładając jej wcale ministerstwu wojny. Wskutek atoli energicznego upomnienia się dyrekcji Banku rolniczego, ministerstwo wojny zażądało przedłożenia wspomnianej oferty i dziś wyjechał do Wiednia dyrektor Banku rolniczego, celem dalszego pertraktowania i sfinalizowania umowy o dostawę. Żywimy nadzieję, że ministerstwo życzliwie sprawę tę ważną dla rolników naszych traktować będzie i z większą przychylnością uwzględnić zechce tylokrotnie wyrażane żądania reprezentacji naszej.

Uczniowie szkoły przemysłowo uzupełniającej im. Konarskiego, zwiedzili pod kierownictwem swych nauczycieli panoramę racławicką, Po należytem objaśnieniu wszystkich scen panoramy, wezwał dyrektor uczniów do oszczędności i składania tygodniowo zaoszczędzonych pieniędzy na wyjazd do Krakowa, celem zwiedzenia pamiątek każdemu sercu miłych. Uczniowie przyjęli ten wniosek bardzo sympatycznie i oświadczyli gotowość składania swych oszczędności co niedzieli do rąk gospodarzy klasowych. Po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła“, rozeszli się uczniowie zadowoleni do domu. Tego samego dnia zwiedził szkołę przemysłowo-uzupełniającą, wiceprezydent miasta p. Ciuchciński, w towarzystwie radnego p. Neumana, oprowadzał ich po klasach dyr. Soleski. Postawa uczniów i zachowanie ich bardzo się podobały. Wiceprezydent p. Ciuchciński wzywał młodzież do pracy i posłuszeństwa dla przełożonych i wyraził nadzieję, że miasto wychowa sobie z nich dobrych obywateli.

Samobójstwo. Wincenty Gackiewicz, zarobnik, przeszło 60 letni starzec, zamieszkały przy ul. Króla Jana na Zamarstynowie, uprzykrzywszy sobie życie, postanowił odebrać je sobie. W tym celu nasypał prochu strzelniczego do metalowej rury, którą znalazł na ulicy, przyłożył ją do swojej piersi w okolicy serca i podpalił zapałką. Proch eksplodował i rozszarpał pierś starca. Odwiozła go stacja ratunkowa do szpitala, w godzinę jednak po przewiezieniu, starzec oddał ducha.

Nowa apteka powstanie w Narolu w pow. cieszanowskim.

Zaprzeczenie pogłoski. Właściciel Krystynopola Stanisław hr. Wiśniewski, ogłasza następujące pismo: „Wobec uporczywie powtarzających się pogłosek w dziennikach krajowych o zamierzonej sprzedaży zamku krystynopolskiego Prusakom, oświadczam, że o sprzedaż z Prusakiem ani traktowałem, ani traktuję — a o egzystencji rzekomego nabywcy Erensteina dowiedziałem się z dzienników“.

Potęga polska. Nawet *Kreutz Ztg.* po ogłoszeniu najnowszej statystyki Niemiec, z której wynika po prawdzie, że przeszło 3 miliony Polaków żyje w granicach rzeszy niemieckiej pisze: „Stąd wynika, że procent ludności polskiej jest bardzo sil-

ey, a już z tej liczby powinno się wyciągnąć naukę jak błędnem by było, język polski stawiać na etat wymarcia. Gdyby można liczby obecnego liczenia porównać z poprzedniemi, wykazałoby się, że liczba po polsku mówiących wzrasta a nie upada.

Nędzarz miljonerem. Żydowscy mieszkańcy Wilna zajmują się teraz starcem, Wolfem Judsohnem, któremu uśmiechnęło się szczęście w końcu życia, czyniąc biedaka miljonerem amerykańskim. Starzec przeszło 80 letni, żył zawsze w biedzie, a teraz tembardziej, nie mając już sił do pracy Ma on wprawdzie bogatą córkę, która wyszła za Ch. w mieście W—k i do której zwracał się z prośbami, żeby go wzięła do siebie. Lecz ona się na to nie chciała zgodzić, wstydząc się ojca biednego i zacofanego. W końcu jednak, dla uspokojenia wzburzonej opinji, bogata córka poczęła przysyłać ojcu bardzo niewielkie wsparcie pieniężne raz na miesiąc, lub dwa razy, ale pod warunkiem, żeby do niej nie przyjeżdżał nigdy. Obecnie po nadejściu wiadomości z Filadelfji, że tam zmarł jeden z krewnych starca, zostawiając mu cały majątek olbrzymi, wynoszący około 17 miljonów dolarów — zjawiają się do spadkobiercy ze wszech stron krewni którzy usiłują pozyskać jego względy. Przyszły miljoner pracuje tymczasem w sklepie wdowy B., która trzymała go z litości. Boją się teraz, że starzec nie przetrzyma tej wieści nagłej, a majątkiem pocieszą się młodzi spadkobiercy. Przyszły miljoner jest jednak pełen energji, a mimo lat 80, wybiera się osobiście do Ameryki w celu odbioru pieniędzy.

Surowica przeciwszkarlatynowa. Jak donosiliśmy, oświadczył asystent kliniki dziecięcej w szpitalu św. Anny w Wiedniu, dr. Paweł Moser, na zjeździe przyrodników i lekarzy niemieckich w Karlsbadzie, że udało mu się uzyskać surowicę przeciwko szkarlatynie. Metodę wytwarzania surowicy opisuje dr. Sokołowski w *Pet. Wied.* Czytamy tam: „Dr. Moser zastrzykiwał krew chorych na szkarlatynę młodym zdrowym koniom. Przez stopniowe szczepienie dr. Moser doszedł do zupełnego uodpornienia koni na zarazę i otrzymaną od nich surowicę, zastrzykiwał osmdziesięciu chorym na szkarlatynę dzieciom. Wyniki były następujące: U chorych, którym zastrzyknięcie zrobiono pierwszego lub drugiego dnia choroby, temperatura spadała natychmiast i znikały kolejno wszystkie symptomaty choroby. U żadnego chorego nie było powikłań. W tych wypadkach, gdy zastrzykiwania dokonano później, symptomaty choroby znikały powolniej, lecz również pomyślnie. Odkrycie dra Mosera tembardziej zasługuje na uwagę, że badań dokonywał pod dozorem znanego profesora Eschericha i dyrektora rządowego instytutu wyrobu surowicy, patologa profesora Pahlteufa. Dr. Moser wyda wkrótce broszurę, w której poda szczegółowe wyniki swych badań, profesor Escherich zaś, dyrektor kliniki dziecięcej w Wiedniu, roześle surowicę szpitalom dziecięcym, aby się przekonać o jej wartości w zastosowaniu przy szkarlatynie. Bakcyla szkarlatyny jednak dr. Moser nie znalazł i dla tego niektóre powagi lekarskie twierdzą, że jego surowica jest nie przeciwko szkarlatynie, lecz przeciwko streptokokom, wywołującym niebezpieczne powikłania przy szkarlatynie. Gdyby nawet tak było, odkrycie ma niesłychanie wielką wagę, gdyż jeśli surowica dra Mosera zabija streptokoki, to w każdym razie będzie potężną bronią w walce z innemi chorobami, w których streptokoki grają ważną rolę, jako to: w gorączce połogowej, w dyfterycie, w ciężkich przypadkach odry i t. d."

Anarchia kominiarska we Lwowie.

(Z izby sądowej).

Nadużycia, jakie popełniają ludzie niesumienni, lub pieniacze, wyzyskując brzmienie §. 19. ustawy prasowej, znalazły świeżo dosadną ilustrację na onegdajszej rozprawie w sądzie III. sekcji. Sprawa przedstawia się jak następuje.

W numerze *Dziennika Polskiego* z dnia 30 sierpnia br, pojawiła się w kronice notatka pt.: „Anarchia kominiarska we Lwowie", w której uczyniono zarzut korporacji kominiarzy, że w łonie jej panujące niesnaski i nieporządek, szkodę tylko członkom przynoszą i byłoby wskazanem, by dla oczyszczenia tej stajni Augiasza, objął na jakiś czas rządy w cechu, komisarz magistratu.

Tą krótką, zupełnie objektywną i w przyjacielskim tonie pisaną notatkę, nie wiedzieć dlaczego uczuł się dotkniętym zastępca przełożonego korporacji kominiarzy p. Jahl, nadesłał też do redakcji naszej „sprostowanie" i żądał na podstawie §. 19 ustawy prasowej jego umieszczenia. W „sprostowaniu" tem, twierdził p. Jahl, że nieprawdą jest, jakoby w łonie korporacji jakakolwiek była anarchia, gdyż przeciwnie, zupełna panuje w niej harmonia, wszystko w niej w największym odbywa się porządku i wydział jej funkcjonuje zupełnie normalnie.

Ponieważ „sprostowanie" to było od a do z kłamliwem, nie umieściliśmy go a p. Jahl zaskarżył redakcję *Dz. P.* do sądu o nieumieszczenie jego sprostowania.

Na onegdajszej rozprawie przed sekretarzem sądu powiatowego III. sekcji p. Horainem, stanął jako zastępca oskarżyciela prywatnego dr. Zipper. Redakcję *Dziennika Polskiego* zastępował adwokat dr. Bronisław Ostaszewski.

Oskarżyciel, wychodził ze stanowiska, że, kwestja prawdziwości faktów w sprostowaniu podanych, nie należy do redakcji, czy więc są fakta prawdziwe, czy nie, redakcja sprostowanie umieścić musi, jeśli ono tylko wedle ustawą przepisanej formy zostało napisane i redakcji przesłane.

Zastępca *Dz. P.* dr. Ostaszewski, zwalczał oskarżenie w trzech kierunkach, twierdził mianowicie, że sprostowanie zawiera same kłamliwe fakta, że p. Jahl, prostować nie miał prawa i trzecie, że artykuł inkryminowany nie podawał żadnych nadających się do prostowania konkretnych faktów i był tylko krytyką stosunków wśród kominiarzy, krytyka zaś wcale się do przzodowania nie nadaje.

Jako dowód cywilnej odwagi prostującego, dość przytoczyć jeden szczegół tylko. Przeczy on stanowczo jakoby w korporacji panowała anarchja, a przecież, trzy walne zgromadzenia korporacji w dniach 20 maja, 8 czerwca i 17 lipca br. zostały bądź rozbite, bądź też z powodu awantur rozwiązane przez komisarza rządowego. Na zgromadzeniach tych traktowało się nawzajem prezydjum i niektórzy członkowie okrzykami: „złodziej, rybyś ukradł" i na odwrót: „rozpijaczone indywidua." Zgromadzenie z 17 lipca było tak burzliwe, że komisarz rządowy obawiając się, że lada chwila wybuchnie bójka na pięści, rozwiązał je. Kiedy opozycja po rozwiązaniu zgromadzenia wyszła z sali, p. Jahl zagaił bezprawnie zgromadzenie na nowo, pomimo wyraźnej uwagi komisarza, że uchwały, jakie to zgromadzenie poweźmie, będą nielegalne.

Między zastępcą przełożonego korporacji p. Jahlem a niektórymi członkami odbyło się w ciągu ostatnich 5 miesięcy 12 rozpraw sądowych, w kilku procesach o obrazę czci i oszczerstwo, na skutek zeznań jednego z członków prokuratorja oskarżała go o fałszywe zeznania itd. Jeden z członków, w biurze korporacji plunął w twarz rzekomo wybranego dnia 17 lipca wiceprezesa cechu p. B. i za to przez sąd na grzywnę 20 koron został skazany. Wbrew wyraźnemu brzmieniu § 19 al. 4 statutu korporacji, wybrano do wydziału korporacji majstrów, trzech czeladników kominiarskich.

Czyż wobec całego szeregu tych faktów nie było usprawiedliwionem twierdzenie *Dziennika*, że w korporacji tej panuje anarchia? I czy prawdziwem jest sprostowanie p. Jahla, że w korporacji zupełny panuje porządek?

Nastąpiły potem repliki oskarżyciela i obrońcy, poczem prowadzący rozprawę sędzia odroczył ją i zarządził zarekwirowanie odpowiednich aktów z biura przemysłowego magistratu.

Jubileusz bibljoteki Bodleyańskiej.

Angielskie miasto uniwersyteckie Oksford, sposobi się do uroczystego obchodu ważnej rocznicy. Przed trzystu laty została w tem mieście otwarta bibljoteka Bodleyańska. Księgozbiór ten obejmuje dzisiaj przeszło 500.000 tomów, 30.000 rękopisów i 20000 miedziorytów; zbiór miedziorytów wschodnich w bibljotece, nie ma równego. Bibljoteka Bodleyańska przechodziła różne koleje, — świetny rozwój, upadek i zupełne zniszczenie przypadały jej w udziale.

Powstała bibljoteka ze starego księgozbioru uniwersyteckiego, który istniał już w w. XIV; początkowo umieszczona w kościele św. Marji, przeniesiona została w r. 1409, na skutek rozkazu Henryka IV, do nowej wielkiej sali, której budowa trwała długie lata. Humfrey ks. Glocesteru rozszerzył znacznie księgozbiór, poczem w r. 1444 uniwersytet zdecydował się zbudować nad seminarjum teologicznem nową bibljotekę i ofiarował księciu tytuł założyciela.

Budowa gmachu trwała lat przeszło czterdzieści i ostatecznie w r. 1488 książki zostały tam przewiezione. W sto lat później grono ograniczonych ludzi zniweczyło to z takim nakładem mozołu stworzone dzieło. Edward VI mianował urzędników, którym polecił zreformować uniwersytet, a ci w sposób dziwaczny pojęli swoje zadanie. Zagorzali fanatycy konserwatywni usunęli przedewszystkiem wszystkie wolnomyślniejsze książki i rękopisy, spalili je w części, a w części sprzedali.

Dopiero Tomasz Bodley, wychowaniec uniwersytetu oksfordzkiego, podjął się ponownego urządzenia bibljoteki, a otrzymawszy zezwolenie rektora, zabrał się do dzieła wespół z gronem przyjaciół i rodaków. W r. 1603 bibljoteka została uroczyście otwarta i nazwana na jego cześć Bodleyańską, stała się jednym z największych i najpoważniejszych księgozbiorów w Anglji.

Mody.

Jesień, niebawem przyjdą stroje zimowe, trzeba się śpieszyć, żeby jeszcze choć kilka słów o jesiennych powiedzieć.

Przejście z zimnego, słotnego lata do jesieni było i w atmosferze i w ubraniach tak niedostrzegalne, że nie byłabym pewnie pomyślała o niem, gdyby nie napotkany pierwszy kapelusz elegancki. Pierwszy *feutre!* to wskazówka poważniejsza, aniżeli zimno i krótkie dni, poważniejsza nawet, aniżeli sam kalendarz.

Wpośród kapeluszy tak zwane *plateaux* uzyskały pierwsze miejsce. Rozmaitość wielka, każdy ma coś odrębnego, oryginalnego w formie, w upięciu, jakby każdy dla innego typu był tworzony. Filce jasne, kosmate (*chat*), do cieniu, przybranie przy najjaśniejszych ciemne. Noszone też są i będą: toki okrągłe, różnych rozmiarów, malownicze zawsze *Gainsborough;* fantazyjne kapelusze, zdobne wspaniałem piórem, przymocowanem kosztowną agrafą, na obraz i podobieństwo kapeluszy, noszonych przez piękną panią de Longueville z czasów Frondy, no, i wiele, wiele innych, bo przecież teraz wszystko jest modne.

W ogólnych zarysach moda obecna stanowczo zrywa ze wszystkiem, co sztywne, twarde, bardziej męskie. To, co najmodniejsze, da się w jednym pomieścić wyrazie *Endouillement.* Wyraz ten oznacza miękkość, delikatność, puszystość, coś niby przytulenie się lekkie, niby pieszczotę. Wyraz ten — to hasło mody dzisiejszej, a tak wrósł w dusze strojących się kobiet, że chyba przejdzie do potomności. Rozumie się, że wyraz ten nie usuwa modnych zawsze, a zwłaszcza w obecnym sezonie ogólnie noszonych, kostjumów *tailor-made*, nie usuwa, lecz nadaje im więcej niewieściego wdzięku. Spodnice, stale do parasolek, czy kwiatowych kielichów podobne, przy kostjumach cięższych, najbardziej używane krajane z drobnych brytów. Zamiast paltocika, lub do figury przylegającego „etonu", bolero *sac* bardzo luźne.

Z pomiędzy futer przyszła kolej na popielice. Zdegradowane przez lata całe do roli futra, noszonego wyłącznie jako podszycie, pod niesione zostały do godności ozdoby, przybrania i najprzedniejszego materjału na paltoty, t. j. przeważnie na krótsze i dłuższe saki, notabene wykończone na podszewce z gronostajów. Czy się to kiedy skromnym popielicom o podobnych splendorach śniło?

Zima przeniesie nas podobno do roku 1830. Przepowiadają nawet, że wskrzesenie *cabriolet* naszych prababek. Pelerynki, szerokie kołnierze, spływające na ramiona, rozszerzać je będą gwoli temu, by cieńszą wydawała się figura w stanie; zobaczymy znów olbrzymie, bufiaste rękawy *a gigots* a może i oryginalne surduty *carricks*, noszone za czasów Ludwika-Filipa.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 13 października. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5.394 sztuk. W tem było z Galicji 380, z Bukowiny 23 sztuk.

Przebieg targu był bardzo spokojny.

Ceny spadły o 30 h.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych

98 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 90 sztuk po 60—66 k., 222 sztuk po 67—73 k., 60 sztuk po 74—78 k., — sztuk po — do — za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 56—72 k., krowy podtuczone po 54—69 k.; bydło chude dla masarzy po 40—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Wiedeń 13 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 683 50, Akcje węg. Zakł. kred. 723 50, Akcje Anglobanku 273 50, Akcje Unionbanku 538·—. Akcje Laenderbanku 393·65, Akcje Bankvereins 455 50, Akcje Bodencredit 933·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 713·50, Akcje kolei połudn. 78·—, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetk l. 464 —, Akcje kolei Północnej 5750, Akcje koleji Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 371 50 Akcje Rima Muranji 491·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1513·—, Akcje fabryki broni 316·—, Akcje tureckie tytoniowe 327· Oblig. węg. indemn. 97 90, Renta majowa 100 80. Austr. renta koron 100 20, Węgierska renta koron. 97 80 4% l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·10, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·30, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75, Losy tureckie 114 50, Marki 116·97, Ruble 253·—

Wiedeń 13 października **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) **procentowe**: Austr. zakl. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakl. kr. z. obpr. z r. 1889 3 proc. 262·50; Tow. żegl. na Du. naju 100 zl. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zl. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zl. 4 proc. 253·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 114 25. *b)* **bezprocentowe**: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zl. 19·10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zl. 428·—; Clary 40 zl. m. k 205·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zl. 88·—; Losy m. Krakowa 20 zl., 77·—; Pożyczka m. Lublany 41 zl. 76·50; Ofen 40 zl. 196·—; Palffy 40 zl. m. k. 187·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zl. 55·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zl. 27·25; Los. arc. Rudolfa 10 zl. 73·—; Salma 40. zl. m. k. 247·—; Pożyczka salcburska 20 zl. 81·—; Pożyczka St. Genois 40 zl. m. k. 255·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 427·—.

Wiedeń 13 października (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·40 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38·— do —·—. Tendencja słabsza.

— **Berlin** 13 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215 90, Staatsbahny 153·75, Disconto Comandit 187 60, Berlińskie Tow. handl. 156·—, Laura 202·—, Bochumery 177·10, Kolej połud. wschodnio-pruska 80·50, Ruble za gotówkę 216 35, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 87·25, Kolej Meridionalna 128·40, Losy tureckie 122 25. Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 169 90, Kolej Marienburg-Mlawka —·—, Konsolidation 337 25, Lombardy 20 30, Kolej Henry 95·—, Niemiecki bank narodowy 116 25, Kanada Profered 131·90; Akcje żeglugi hamburskiej 105·25; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216 10.

— **Berlin** 13 października. Austrj. banknoty 85·45, spirytus —·—.

Frankfurt 13 października. Austr. kred. 215·90; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 187 40; Alpiny —·—.

— **Paryż** 13 października. 3 % renta 99 95; mąka 29 65.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

(9) **KAROL BAILLE.**

W KRZYŻACKICH RĘKACH.

Przekład z francuskiego.

Pp. Paris i Fatau są spokojni i zrezygnowani, tak jak ja. P. Badeune miota się, opłakuje swoją piwnicę, swoje papiery, swój dom i wszystko, co w nim pozostawił. Staramy się go namówić, aby spoczął w sąsiednim pokoju, ale dowodzi, że będąc jeńcem i zakładnikiem na równi z nami, ma prawo spać w jednym pokoju.

Dowiadujemy się, dlaczego nas wybrano. We wszystkich miastach, zajętych przez Prusaków, agenci francuscy nie chcieli wskazać osób zamożniejszych i posiadających wpływy. W Poligny stoimy ponad takimi skrupułami i agenci, do których się zwracano, udzielili wszelkich wskazówek, a nawet poborca podatkowy w swej gorliwości zaliczył p. Fatau do rzędu bogatych obywateli, dodawszy do jego dochodów majątek jego pasierba, dziesięcioletniego chłopczyka. Temu p. Flatau zawdzięcza obcowanie przymusowe z p. Badeune.

Wyznaczono nam dwa pokoje i ubieralnię. U drzwi dniem i nocą stał szyldwach z nabitym karabinem. O pierwszej dyżurny oficer przychodzi nas obejrzeć i policzyć.

Dziś rano śliczna pogoda. Napisałem do plac-komendanta, prosząc, aby nam pozwolił przejść się po ogrodzie, zamkniętym i opasanym dokoła palisadą. Porządkujemy nasz apartament. P. Badeune zamieniłby go w stajnię, gdybyśmy go nie gromili za nieporządek. Ścielemy łóżka, zamiatamy, froterujemy, żeby pokazać wrogowi, żeśmy nie stracili fantazji.

O jedenastej jesteśmy wezwani do plac-komendanta. Oznajmia nam, że możemy użyć spaceru, wieczorem lub rano, jak nam się podoba, byle nie trwał dłużej nad godzinę. Próbujemy uzyskać godzinę rano, godzinę wieczorem. Zezwala. Oświadcza nam jednak, że jutro wyjeżdża i że daleko sroższe przepisy zostaną wprowadzone niebawem. Rozumiem, co znaczy ta pogróżka i nie trwożę się.

Korzystamy z pozwolenia i wychodzimy do ogrodu, ale nieustanny nadzór zmniejsza o wiele przyjemność spaceru. Krok w krok idzie za nami szyldwach, chcąc nas zastraszyć, nabija broń w naszej obecności i klnie zawzięcie; po upływie godziny każe nam wracać, grożąc kolbą i popychając pięściami. Bunt mię ogarnia, miałbym ochotę powalić tego gbura.

Przynoszą nam jedzenie z domu. Sierżant stoi przy otwieraniu koszyków, pilnuje, aby do rąk naszych nie dostał się jaki strzępek zapisanego papieru.

Dostaliśmy karty i grywamy bezustanku, ale musimy niebawem zaniechać partyj we czterech z powodu nieobyczajności p. Badeune. Nie dość, że nam dokucza na każdym kroku, jeszcze nas ośmiesza i poniża wobec Prusaków swoim brakiem godności, pochlebstwem, lizaniem rąk dozorców.

Doświadczyłem już na sobie, jak prędko więzienie uczy chytrości i podstępów: znalazłem sposób porozumiewania się z rodziną. Gdyby nas uwolniono od towarzysta imci pana Badeune, byłoby znośnie.

Sobota, 18 lutego.

Dzisiejszy nasz dozorca wcale niezły. Częstowaliśmy go winem, wódką i dzięki temu mogłem ucałować moją córeczkę, która ze służącą przyniosła mi śniadanie. Wczoraj widziałem ją tylko przez okno w domku stolarza naprzeciwko. Upatruje on codzień chwilę, aby mnie pozdrowić i zapytać czego mi trzeba.

P. Paris, siedmdziesięcioletni staruszek, już jest zmęczony tym trybem życia i pragnie, aby miasto weszło w porozumienie, uważa dalszy opór za niedorzeczny. P. Fatau i ja, gotowi jesteśmy znosić cierpliwie tę sytuację w nadziei, że uwolnimy miasto od ciężaru, to też prosiliśmy mera, aby nasz los nie wpływał na uchwałę w sprawie kontrybucji.

Zdaje mi się, że municypalność jest nam za to wdzięczna. Dziś rano adjunkt, przechodząc przed naszemi oknami, rzucił mi od ust pocałunek.

Choć nasz dozorca nie jest tak srogi, jak poprzedni, trzyma się jednak przepisów i pozwala nam wychodzić po za obręb naszego apartamentu jedynie w godzinach, wyznaczonych na spacer.

Kończy się już zapas drzewa, dopalamy ostatnią świecę, musimy iść spać z kurami. Kończę już, bo zmrok zapadł i brak papieru.

Niedziela 19 lutego.

Kalendarz nas upewnia, to niedziela, inaczej nie spostrzeglibyśmy tego, bo tryb życia niezmieniony. Dziś, jak dwie krople wody, podobne do wczoraj.

Rano, podczas spaceru, odwiedził nas pułkownik, mianowany plac-komendantem. Jakiś drab nieubłagany. Nie umie ani słowa po francusku, w swoim rodzinnym języku próbował nam wyłuszczyć, że jeśli miasto nie zapłaci kontrybucji. my czterej będziemy odstawieni pieszo do Berlina. Daliśmy mu do zrozumienia na migi, że te groźby nie skłonią miasta do kroku tak niedorzecznego i niemożliwego. Staraliśmy się wlać w naszą odpowiedź tyle spokoju, ile on włożył wściekłości w swoje żądanie.

Po jego odejściu dozór został obostrzony; przetrząsają nasze prowizje. Jutro czeka nas zapewne niespodzianka.

Poniedziałek 20 lutego.

Srogość dozoru jednakowa. Przed gmachem stoi wciąż szyldwach nie pozwala zatrzymać się na ulicy.

O drugiej, w chwili gdy szyldwach znajdował się na najdalszym punkcie swej wędrówki, adjunkt, ukryty na strychu w domu stolarza, zdołał nas uwiadomić, że uwięziono 32 rajców miejskich za to, że nie chcieli przystać na wypłatę kontrybucji. Czy też nas pomieszczą tutaj w czterdziestu?

Dla rozerwania myśli, siadamy do bezika: jeden z rajców pod eskortą oficera intendentury przybywa nam oznajmić, że jesteśmy wolni, ale pod słowem honoru.

Radość ustępuje wobec wieści, że nas wypuszczono tylko pod warunkiem, jutro we wtorek, my czterej i tamci 32 wniesiemy piętnaście tysięcy, a drugie tyle we środę.

Wracam do domu o tyle rad z uwolnienia, o ile to możliwe w takich warunkach.

(Ciąg dalszy nastąpi).